Rok VIII^my. Nr. 11.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela Głucha*, dnia 10. Marca 1844.



Religia.

Ewangielia.
Łuk. XI. 14—29. w.

W on czas wyrzucał Iezus czarta, który był niemy, i dziwowały się rzesze; a niektórzy z nich mówili: „mocą Belzebuba, książęcia czartowskiego, wyrzuca czarty.“ Drudzy zaś kusząc, domagali się znaku od niego z nieba. On widząc myśli ich, rzekł: wszelkie królestwo, przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. A ieżeliź i szatan rozdzielony iest przeciw sobie, iakoż się ostoi królestwo iego? Gdyż powiadacie, iż ia mocą Belzebuba wyrzucam czarty. Synowie wasi czyiąż mocą wyrzucaią? Przetoż oni sędziami waszymi będą. Lecz jeżeli mocą bożą wyrzucam czarty, zaisteć przyszło do was królestwo boże. Gdy mocarz zbroyny strzeże domu swego, w pokoiu są maiętności. Ale ieżeli mocnieyszy nad niego nadszedłszy, zwycięży go, odeymie wszystką broń od niego, w którey ufał, i korzyści iego rozda. Ktoć nie iest ze mną, przeciw mnie iest: a kto nie zgromadza ze mną, ten rozprasza. Gdy duch nieczysty wyidzie od człowieka, chodzi po mieyscach bezwodnych, szukaiąc odpoczynku: a nie nalazłszy, mówi: „wrócę się do domu mego, zkądem wyszedł.“ A przyszedłszy, nayduie go umiecionym i ochędożonym. Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów, gorszych nad się, i wszedłszy, mieszkaią tam. I stawaią się poślednieysze rzeczy człowieka onego, gorsze niż pierwsze.“ Stało się, gdy On to mówił, podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła mu: „Błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi, któreś ssał.“ A On rzekł: „i owszem błogosławieni, którzy słuchaią słowa bożego i strzegą go.“

Nauka.
(Z ks. D. D.)

Czy to zaślepienie i niedowiarstwo, czyli też złość była, która pobudziła Żydów do zaprzeczania Zbawicielowi mocy nad złym duchem, okazał On się przecie panem naywyższym duchów, które mu na iego skinienie posłuszne bydź muszą. Baczne oko Zbawiciela obeymowało wszystko razem, niebo i ziemię, świat widomy i świat duchów; Onto był nieiako chodzącą Opatrznością między ludźmi, i im we wszystkich potrzebach ciała i duszy zawsze nayskuteczniéy zaradzał. Ale cóż iest na świecie, coby ślepota i złość ludzka na złe obrócić nie mogła? Znalazło się wielu, którym naywiększe cuda Chrystusa, nay-

zbawiennieysze zamiary dla narodu ludzkiego, Iego nayświętsza nauka, były, że tak powiem, cierniem w oku, a im więcéy Zbawiciel usiłował ich umysły oświecić, a zatwardziałość ich serca zmiękczyć, tém bardziéy się w nich wzmagała złość i upór.

Tak i po dziś dzień ieszcze dzieie się między nami względem Opatrzności boskiéy. Ileż to mamy dowodów o téy nieustaiącéy nad nami Opatrzności? Wszystko na świecie się zmienia; tylko Opatrzność boska iest zawsze iedna i ta sama, niezmienna i niewzruszona, baczna na wszystkie wypadki naszego życia, staranna ciągle o prawdziwe dobro nasze. Wszędzie, gdzie tylko stąpimy, natrafiamy na niezatarte ślady dobroczynnéy i czuwaiącéy ręki boskiéy; a nawet tam, gdzie nas zmysły opuszczaią, i gdzie rozum nie sięga, wskazuie nam wiara Boga i Iego Opatrzność, i trzebaby bydź bez rozumu, żeby nieuznać nad sobą Opatrzności boskiéy. Iakże nam się względem niéy zachować należy?

Bogu, iako naywyższéy istności, winniśmy cześć i nayglębsze uszanowanie, a tém samém i iego Opatrzność czcić i wielbić powinniśmy. Człowiek oddaiący cześć i prawdziwe uwielbienie Opatrzności, ani przypisuie własnéy zręczności swoią pomyślność i nie ufa zbytnie swoim zabiegom i obrotom w szczęściu, ani rozpacza w niedoli, ani ciekawie roztrząsa taiemnicę Opatrzności. Zastanówmy się nad tém z uwagą. Iest wiele takich ludzi, którzy, dopóki zostaią w szczęściu i pomyślności, nigdy nie pomyślą o Bogu, a ieżeliby się kto ośmielił wspomnąć im o Opatrzności, niechybnie ściągnąłby na siebie nieubłaganą ich nienawiść; chcieliby, aby każdy tylko ich szczególne przymioty, ich zręczność i roztropność w działaniu i zatrudnieniu wychwalał. „Precz z Bogiem i ziego Opatrznością!“ wołaią w swoiém zaślepieniu; „wszakże to wszystko, co posiadamy, iest darem przyrodzenia. Bóg się nie miesza w nasze sprawy; mamy rozum i wolą, abyśmy sobie zapewnili nasz byt i szczęście; nad to niczego nam więcéy nie potrzeba.“ Kogóż z was, Naymilsi! nie oburza taka zuchwałość i niewdzięczność przeciw Bogu? Spytaymy się takowych ludzi, zkąd wzięło przyrodzenie swoie dary, a zkąd ich rozum i wola? Daremne byłyby wszelkie ich zabiegi, spełzłyby wszystkie ich zamiary, pomieszałby się nawet ich rozum, gdyby ich Opatrzność nie wspierała. „Ty, co masz,“ pyta się Paweł św., „czegobyś nie otrzymał; a ieśliś otrzymał, dla czego się chlubisz, iakbyś nie otrzymał?“ (1. Cor. 7.) „Iam zaszczepił,“ mówi ten św. Apostoł na inném mieyscu, „móy towarzysz (Apollo) polewał, a Bóg dał pomnożenie. A tak ani ten iest czém, który zaszczepił, ani który polewał, ieden Bóg, który pomnożenie daie.“ (Cor. 3.)

Mylisz się więc bogaczu, ieżeli rozumiesz, że maiątek, który posiadasz, saméy tylko twoiéy pracy winieneś; uwodzisz się gospodarzu, ieżeli mniemasz, że samo staranie twoie i twoia pilność, obfitym plonem cię obdarzyła; oszukuiesz sama siebie niewiasto, ieżeli sądzisz, iż uroda i wdzięki tobie są należne; tracisz twóy rozum mędrku, ieżeli go za twoię własność uznaiesz. Sądzicież wy wszyscy, że się potraficie obeyść bez Opatrzności? rozumiecie, że ciągłe i stałe będzie wasze powodzenie? Ieszczeście nie doznali karzącego ramienia boskiego, ale kiedy was Bóg zacznie chłostać, kiedy was szczęście nagle odbieży, kiedy was opuszczą siły, stracicie zdrowie wasze, znikną godności, zwiędnieie uroda i odstąpią was tak zwani wielbiciele; wtenczas poznacie, na wasze zawstydzenie, że to iest ten Bóg, któremuś-

cie mową i uczynkami zaprzeczali Opatrzności i z którego władzy szydziliście uczynkami waszemi. Nie wielbią także Opatrzności boskiéy ci wszyscy, którzy w niedostatku, w chorobie i w innych przeciwnościach, w przedwczesnych użaleniach swoich, tak się odzywaią do Boga: „Ach! wolałbym się był nienarodzić, i nigdy nie oglądać świata; wolałbym, żeby mnie Bóg powołał do wieczności, niżeli mnie dłużéy ieszcze dręczył utrapieniami, których iuż znieść nie mogę.“ Otóż wyznanie wiary w Opatrzność u wielkiéy części teraźnieyszych Chrześcian. Chcą oni Opatrzność boską do swoich doczesnych widoków zastósować, i onę nieiako zniewolić, ażeby, zaniedbuiąc swoich praw odwiecznych, do ich woli i do ich żądania się skłoniła. Chcą oni, aby im Bóg nachylił niebo, podobni do niewiernych Żydów w dzisieyszéy Ewangelii, którzy znaku z nieba żądali od Chrystusa. Niebaczni i nierozsądni, sami nie wiedzą, czego żądać maią. Czyliż te umartwienia, które w tém życiu ponoszą, wiecznie trwać będą? Niemaszże iuż dla nich żadnych widoków na przyszłość?

Potrzebaż przyiść do téy okropnéy ostateczności, aby narzekać przeciw Bogu i iego Opatrzności, ieżeli nas wiara uczy, że dusza nasza iest nieśmiertelną, a Bóg Sędzią naysprawiedliwszym? Nie dziwi mnie to bynaymniéy, Chrześcianie! ieżeli czytam w dzieiach świata, że się znaydowali między Poganami ludzie, u których w ciężkim smutku rozpacz przewagę brała nad nadzieią. Wtenczas bowiem nader słabe i mylne były wyobrażenia ludzkie o Opatrzności i przyszłém życiu. Ale teraz, kiedy światło Ewangelii rozlało się po świecie od końca do końca, kiedy słudzy Pańscy po tylekroć wołaią ze świętych mieysc do zgromadzenia ludu: Spomniéycie na przyszłość; pamiętaycie, że życie na ziemi iest tylko początkiem nieskończonego życia; szukaycie nadewszystko królestwa bożego i sprawiedliwości iego, nie odrażaycie i nieodpychaycie od siebie Boga ciągłém narzekaniem na wasze niedole; wnet nastąpi ten czas pożądany, kiedy za małe prace sowitą nagrodę odbierzecie, — ieżeli, mówię, teraz ieszcze znayduie się tak małéy wiary człowiek, aby śmiał głos swóy podnieść przeciw Bogu i iego Opatrzności, aby szemrał przeciw iego rozrządzeniom, nigdy mu iuż więcéy nic nie pomoże, ani rady, ani napomnienia; będzie on trwał w swoiém zaślepieniu, którego koniec iest rozpacz i wieczne potępienie. Nareszcie, Chrześcianie! dobroć i mądrość Boga, iest dostateczną rękoymią dla nas o naywyższéy Opatrzności iego. Nayświetnieysze obietnice boskie nie miały innego celu, iak nas zaspokoić względem rządów boskich. Niepowinniśmy zatem wchodzić w żadne badania względem rozrządzeń boskich, ani ciekawie go się pytać, dla czego tak a nie inaczéy z nami postępuie; „czyliż się pyta naczynie garncarza,“ mówi Paweł święty „dla czegoś mię tak uczynił?“ (Rom. 9.) Czyliż może słaby rozum mizernego robaczka poiąć nieskończoną mądrość Boga, i dociec niezgłębione iego rządy? Dla tego to Paweł św., który był wzniesiony w duchu aż do trzeciego nieba, a mądrości Boga poiąć nie mógł, zawołał ze świętém uniesieniem i z naygłębszém uszanowaniem: „O głębokości bogactwa umieiętności i mądrości Boga, iak niepoięte są iego sądy i iak niewybadane iego drogi!“ (Rom. 11.) Z tém wszystkiem, Chrześcianie! my niepotrzebną ciekawością zaprzątnieni, koniecznie układy boskie przeniknąć chcemy; my żądamy, aby się Bóg nas radził w swoich rozrządzeniach; my ciągle przyganiamy Bogu, że się nie dobrze dzieie na

świecie, pytaiąc go się, dla czego inaczéy nie kieruie losami? czemu tak wiele złego na świecie? czemu złym się szczęści, a dobrzy w utrapieniach żyią? czemu Bóg tak wiele niepotrzebnych, owszem, szkodliwych rzeczy na świecie cierpi? Ach! przestańmy iuż Bogu się naprzykrzać; oczekuymy raczéy cierpliwie czasu, kiedy nam z ócz spadnie zasłona i nam Bóg zupełnie odkryie swoie taiemnice. Wielbmy we wszystkich, czy to szczęśliwych, czyli niepomyślnych wypadkach, naywyższą mądrość Boga w zarządzaniu naszemi losami, a spuśćmy się bezpiecznie na iego dobroć nieskończoną, natenczas znaydziemy prawdziwe zaspokoienie dla naszéy duszy, i śmiało zawołamy z Prorokiem ukoronowanym: „W Tobie Panie ufałem, a nie będę zawstydzony na wieki!“ Amen.

Rozmaitości.

Zakład.

Dowiedziawszy się Bartek od Marysi, z którą razem służył, że gospodarz, chociaż z nimi z iednéy miski iada, na swéy iednak stronie lepiéy miewa kraszone, chciał się raz o tém przekonać, i że tego dokaże, on się z nią o garniec piwa, a ta o iedwabną wstążkę z nim się założyła. Leżąca przed gospodarzem na kluskach skrzyczka, wkrótce go do tego skusiła. Niechcąc wzięciem iéy otwartém gospodarza obrazić, „gosposiu!“ rzekł do Michałowéy przy kominie stoiącéy, „to bodaynie znów nowa miska;“ i to mówiąc, skrzyczką obrócił do siebie. „I gdzie tam nowa,“ odpowiedziała gospodyni, zmiarkowawszy o co chodziło; „przecież to ta od Zielonych świątek;“ i znów ią iak dawniéy postawiła. — Lepiéy się Marysi powiodło, bo ta uyrzawszy na pérkach przed gospodarzem leżącą muchę, wzięła ią, i wyrzuciwszy, stronę tę, żeby obrzydzenia gospodarzowi niesprawić, ku sobie obróciła. — Pochwaliło ią za to gospodarstwo, a za przegraną Bartek wstążkę kupić musiał.

Sposób przymuszenia drzewa owocowego do rodzenia.

(Z Przewodnika róln. przemysłowego.)

Sposób, za pomocą którego drzewa owocowe zalecaią się nadzwyczayną płodnością u zakonników miłosierdzia we Francyi, zaczyna się iuż po niektórych niemieckich kraiach rozszerzać. To iest, gałęzie drzewa nieurodzaynego zginaią się ku ziemi w pałąg i przywięzuią do nich ciężar, żeby niewracały do piérwotnego położenia. Widok takiego drzewa iest osobliwszy, ale przez to zagięcie maią się wstrzymywać soki, i nieiako są zmuszone do formowania pąkówek kwiéciowych. W ogrodach owocowych w Wersalu, iuż od dawnego czasu nie obcinaią piramidalnych i karłowatych drzew, owszem pozwalaią rość latoroślom, ale ie zginaią; drzewa te odznaczaią się także urodzaynością.

Pan Soulangue-Bodin, słynny ogrodownik, którego drzewa odznaczaią się prześlicznym wzrostem, wszystkie drzewa owocowe myie wodą z rozpuszczonym potażem. Sposób ten nie tylko chroni drzewo od chorób i wszelakiego rodzaiu owadów, ale nawet przyczynia się do wielkiéy obfitości owocu.